

Adam F. BARAN

ADAMA STRZEMBOSZA POTYCZKI Z PRL

Pracę dydaktyczną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i w Akademii Polonijnej w Częstochowie prof. Adam Strzembosz zakończył w roku 2004 z powodu znacznego pogorszenia wzroku. Jak stwierdził w najnowszej książce, będącej obszernym wywiadem-rzeką¹, od tego czasu „żył spokojnie na emeryturze” (s. 11), między innymi porządkując rodzinne archiwum, wraz żoną zajmując się wnukami, pomagając dzieciom. W pierwszych latach wyjeżdżał kilkakrotnie, również z bliskimi, na zagraniczne wakacje (na które wcześniej rodzina na mogła sobie pozwolić), ostatnio zaś celem jego podróży są głównie sanatoria na południu Polski. W roku 2008, postanowieniem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego, odznaczony został Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi dla Rzeczypospolitej Polskiej, a w roku 2012, postanowieniem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego – Orderem Orła Białego. Co charakterystyczne, od roku 1998, kiedy przestał pełnić funkcję pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, niezwykle rzadko zabierał głos w sprawach publicznych. Zmiana nastąpiła dopiero

z końcem grudnia 2015 roku. Dlaczego tak się stało? Omawiana tu książka, nosząca intrygujący tytuł *Między prawem i sprawiedliwością*, skrupulatnie to objaśnia, nie tylko poprzez wypowiedzi profesora Strzembosza, ale także za pomocą dociekliwych pytań stawianych przez Stanisława Zakroczymskiego, współautora tej obszernej publikacji.

Ton ostatnich wypowiedzi profesora Strzembosza dotyczących najwyższych stanowionych osób w Polsce oraz inicjatyw i decyzji rządzących był bardzo krytyczny: w jednym z wywiadów Profesor miał na przykład stwierdzić, iż „zmierzamy w kierunku Białorusi”². Zaprezentował ten pogląd także na pierwszych stronicach swojej książki: „Ewidentnie rozpoczęliśmy proces odchodzenia od porządku liberalno-demokratycznego i powrotu do tego, co znamy z PRL, czyli jednolitej i nieograniczonej władzy państwowej. Takiej, która centralnie kontroluje wszystkie organy administracji, samorządu i oczywiście sądy. Takiej, która jest w stanie wpłynąć na praktycznie każdą rozstrzyganą przez nie sprawę. To szale-

¹ Adam Strzembosz, *Między prawem i sprawiedliwością*, rozmawiał S. Zakroczymski, Biblioteka „Więzi”, tom 334, Warszawa 2017, ss. 352 + fot.

² M. Kryszkiewicz, *Prof. Strzembosz: Zmierzamy w kierunku Białorusi*, „Dziennik Gazeta Prawna” z 29 XI 2016, <https://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/536591,strzembosz-wywiad-kierunek-bialorus-trybunal-konstytucyjny.html>.

nie niebezpieczny, właśnie białoruski kierunek i trzeba o tym głośno mówić. [...] Proszę mi wierzyć, wiem, o czym mówię. Spędziłem ćwierć wieku w sądownictwie PRL, a następnie zostałem z niego dyscyplinarnie usunięty. Widziałem z bliska, jak działa władza autorytarna. I wydaje mi się, że robiłem w życiu dość dużo, aby ją ograniczać” (s. 13).

Okres PRL-u jest więc dla profesora Strzembosza ważnym punktem odniesienia, chociaż urodził się on w Polsce międzywojennej, a podczas drugiej wojny światowej przebywał w okupowanej Warszawie. Z jego książki dowiadujemy się między innymi, że tuż po wojnie – podobnie jak jego brat bliźniak Tomasz – był niezwykle krytyczny wobec spuścizny Drugiej Rzeczypospolitej (na jego stanowisko wpłynęła zarówno ówczesna propaganda komunistyczna, jak i własne doświadczenia, które bracia mieli okazję uzyskać, przebywając w majątku Edmunda Ginwiłł-Piotrowskiego, teścia ich stryja, w Fałowicach pod Krakowem). Na kolejnych etapach powojennej edukacji szkolnej (w gimnazjum w Krakowie oraz w samorządowych gimnazjum i liceum w Falenicy). Adam i Tomasz byli przeciętnymi uczniami i niczym się specjalnie nie wyróżniali. W tym czasie ich siostra bliźniaczka Teresa, która w czasie powstania warszawskiego pracowała jako pomoc pielęgniarki w szpitalu w Milanówku, już wówczas angażowała się w pomoc innym: w roku 1945 wraz z katechetą i koleżankami pomagała w Krakowie repatriantom ze Wschodu, a potem w falenickim liceum założyła aktywnie działające Koło Polskiego Czerwonego Krzyża³. Lata 1945-1946 były dla całej rodziny wyjątkowo trudne. Profesor Strzembosz

wspomina to tak: „Było nam niebywale ciężko, gdyż nasza rodzina straciła niemal wszystko, podczas gdy rodzin naszych kolegów z klasy wojna nie dotknęła aż tak poważnie. Dość powiedzieć, że podczas gdy oni nosili podręczniki w starych tornistrach, my – w pudełkach po butach. Wtedy ojciec powtarzał nam do znudzenia, że może nam być ciężko, ale «mamy być KIMŚ». Że od warunków materialnych i pieniędzy ważniejsze są w życiu postawy etyczne wobec innych, wobec społeczeństwa i kraju. Myślę, że to było właśnie, mówiąc górnolotnie, wychowanie inteligentkie. Pozwalało z godnością przetrwać ten pełen upokorzeń czas” (s. 27).

Po raz pierwszy na kursie kolizyjnym w stosunku do władzy ludowej Adam i Tomasz Strzemboszowie znaleźli się 4 maja 1946 roku w Krakowie, w czasie tak zwanego strajku szkolnego, będącego aktem solidarności wobec studentów aresztowanych za udział w uroczystości patriotycznej⁴. Latem tego roku, po przeprowadzce do Józefowa, bracia kontynuowali swoją aktywność harcerską, zapoczątkowaną już w Krakowie, ale „życie w [...] zastępie było mizerne” (s. 31), a oni – wobec coraz bardziej bezwzględnej dyktatury komunistycznej – oczekiwali od harcerstwa czegoś więcej niż rekreacji. Ostatecznie, gdy w roku 1949 władze doprowadziły do rozwiązania Związku Harcerstwa Polskiego, skończyło się również ich ówczesne zaangażowanie. Jako zdeklarowani katolicy i antymarksieści początkowo nie wstąpili do licealnych struk-

nictwa rodzinnego w Polsce, Fundacja „Pomoc Rodzinie”, Łomianki 2010.

⁴ Zob. C. B r z o z a, *3 Maja 1946 w Krakowie. Przebieg wydarzeń i dokumenty*, Księgarnia Akademicka, Kraków 1996; por. Ł. K a m i ń s k i, *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2000, s. 160-193.

³ Zob. E. S u j a k, *Charyzmat zaangażowania. Życie Teresy Strzembosz*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1988; zob. też: B. P e r z a n o w s k a, *Teresa Strzembosz i jej dzieło porad-*

tur Związku Młodzieży Polskiej (w ich klasie uczyniły to tylko jednostki). Sytuacja zmieniła się dopiero w ostatnim roku nauki: cała klasa zapisała się wówczas do tej organizacji, stało się bowiem jasne, że przyjęcie na studia bez przynależności do ZMP będzie graniczyło z cudem. Niemalby wpływ na decyzję Strzemboszów miał wychowawca, darzony przez młodzież zaufaniem matematyk, przedwojenny socjalista i oficer Września 1939 roku, zdaniem uczniów ewidentnie zdystansowany wobec systemu. Adam Strzembosz wspomina: „Oczywiście, że wołałbym takiego epizodu w swoim życiorysie nie mieć, ale nie mam żadnych wyrzutów sumienia. Działalność w ZMP na Uniwersytecie Jagiellońskim ograniczała się do rytualnych spotkań. Zresztą obaj z bratem nie kryliśmy się ze swoim katolicyzmem. [...] Dopiero potem, w Warszawie, Tomasz napotkał pewne szykany związane ze swoim światopoglądem. Mnie to w czasie studiów [a był prymusem – A.F.B.] nie spotkało. [...] Moja siostra [nie zapisała się do ZMP – A.F.B.]. Jako jedyna w swojej klasie. Zapłaciła za to wysoką cenę. Kilkakrotnie nie przyjęto jej na studia medyczne mimo bardzo dobrych wyników na egzaminach. Na swój sposób ją podziwiałem, ale z drugiej strony cieszyłem się, że mogę kontynuować naukę” (s. 32n.).

O wyborze kierunku studiów Adama i Tomasza zadecydowały argumenty ich ojca. Uważał on, że prawo (którego studiowanie doradzał Adamowi) to dobry wybór dla osób łączących różne zainteresowania, a rozwijanie zainteresowań etnograficznych i archeologicznych (które przejawiał Tomasz) powinno zostać poprzedzone ogólnym wykształceniem historycznym. Pierwsze lata studiów na UJ nie były dla braci łatwe. Na pierwszym roku utrzymywali ich jeszcze rodzice, później jednak radzili już sobie sami: do skromnego stypendium Adama dorabiali na przykład korepetycjami czy pracą przy

wykopaliskach na Wawelu. Zaprzyjaźnili się z czwórką kolegów ze studiów, którzy dzielili ich poglądy, a także zamiłowania turystyczne (grupa przyjaciół starała się na przykład dobrze poznać Pogórze i Karpaty na wypadek, gdyby kiedyś trzeba było podjąć działalność partyzancką). Byli ostrożni, wykazywali czujność wobec możliwości prowokacji, ale przewidując wybuch nowej wojny (przekonanie takie było wówczas w niektórych kręgach rozpowszechnione), brali pod uwagę dołączenie do oddziałów leśnych. Profesor Strzembosz zastrzega się jednak: „Proszę pana, my nie chcieliśmy się bić. Dzieciństwo nauczyło nas, że wojna to tragedia! W lasach siedzieli ludzie, którzy nie mieli innego wyboru, przeważnie o co najmniej kilka lat starsi od nas” (s. 35).

Grupa studencka, do której należeli Strzemboszowie, składała się z przeciwników systemu, polskich patriotów i katolików, którzy poprzez dokonywane wybory i dyskusje w zaufanym gronie, poszukiwali trzeciej drogi, różnej zarówno od komunizmu, jak i od kapitalizmu. Zapytany w tym kontekście o dzisiejszy kult „wyklętych”, Profesor stwierdza: „Mnie się w ogóle kultu nie podobają, a już zwłaszcza historyczne. Natomiast niewątpliwie tym ludziom o tragicznych życiorysach należy się pamięć i cześć, a tej przez lata im odmawiano. No to teraz obserwujemy reakcję tej skali, że oni w pamięci zbiorowej zaczynają przesłaniać Polskie Państwo Podziemne, co jest jednak historycznym absurdem” (s. 36).

O tym, jak wyglądały podjęte przez Adama Strzembosza studia drugiego stopnia w zakresie prawa międzynarodowego na Uniwersytecie Warszawskim, w jaki sposób niedługo przed obroną pracy magisterskiej odpowiedział on na pytanie „opiekuna” swojego roku i gdzie rozpoczął pracę jako absolwent (już wówczas nie wyobrażał sobie zajmowania eksponowanych stanowisk w PRL-u), przeczytamy

na kartach omawianej książki. Znajdziemy tam także opis zaangażowania profesora Strzembosza (oraz jego brata) na rzecz odrodzenia harcerstwa w okresie Października '56, wyjaśnienie motywów odbycia aplikacji sędziowskiej i wyboru specjalizacji w zakresie prawa cywilnego oraz informacje o dotyczących go materiałach z tamtego okresu, które zachowane zostały w Instytucie Pamięci Narodowej (prof. Adam Strzembosz ma status pokrzywdzonego)⁵.

Odwilż październikowa miała istotny, jeśli nie decydujący wpływ na dalsze życie zawodowe i osobiste autora, a zarazem bohatera książki *Między prawem i sprawiedliwością*. Jeszcze jako aplikant Adam Strzembosz uczestniczył w ostatnich rozprawach rehabilitacyjnych. Mógł obserwować zachowanie stron, miał dostęp do wielu akt i sentencji wyroków. Chociaż zachowuje krytycyzm wobec prawników skompromitowanych w dramatycznym okresie stalinowskim, uważa dziś, że należy doceniać tych, którzy wówczas starali się „wyprostować”, nawet jeśli ich postawa wynikała po części z oportunistu. Prezentuje przy tym niebywałą powściągliwość w ocenach, gdyż – jak podkreśla w książce – spotykał bardzo różne przypadki⁶. Pozostaje ponadto

przeciwnikiem inicjatyw, których celem ma być symboliczny osąd zbrodniarzy komunistycznych, w tym także przedstawicieli ówczesnego wymiaru sprawiedliwości. Uważa je za niepoważne, a nawet dziecinne: „Po pierwsze, po upływie tylu lat to można sobie być odważnym. Po drugie, sam pomysł takiego nieformalnego, społecznego trybunału jest szalenie niebezpieczny. Łatwo może prowadzić do skrajnych nadużyć, pominięcia procedur i zwykłej zemsty. Były takie propozycje w podziemnej «Solidarności» w stanie wojennym. Proponowano mi nawet, abym zasiadł w jednym z takich trybunałów. Z miejsca odmówiłem, właśnie z tych powodów” – stwierdza w omawianej tu książce (s. 52).

Po egzaminie sędziowskim, który zdał z pierwszą lokatą, został asesorem w wydziale ksiąg wieczystych, a w roku 1961 sędzią. Do roku 1966 orzekał najpierw w wydziale dla nieletnich sądu powiatowego dla Warszawy-Pragi, a potem jako sędzia-wizytator do spraw nieletnich w Sądzie Wojewódzkim dla miasta stołecznego Warszawy. Z przyczyn światopoglądowych nominację na sędziego wojewódzkiego otrzymał dopiero dwa lata później. W roku 1970 uzyskał stopień doktora na UW na podstawie pracy na temat przestępczości nieletnich, a po czterech latach oddelegowany został do pracy w Instytucie Badania Prawa Sądowego, który działał przy ministrze sprawiedliwości. Od tego czasu – po trzynastu latach praktyki jako „sędzia liniowy” – z orzecznictwem sądowym stykał się wyłącznie jak naukowiec. Zapytany przez Zakroczymskiego o fragmenty ówczesnego ślubowania sędziowskiego oraz o ustawy o ustroju sądów powszechnych, z których wynikała deklaracja lojalności wobec ustroju PRL-u, Strzembosz odpowiada: „Proszę pana, na pewno nie było tak, żeby w Polsce Ludowej można było jakieś funkcje pełnić bez kropli oportunistu. Byłem jako sędzia,

⁵ Sygnatura IPN Bi 011/1/1 (76/IV). Adam Strzembosz występuje w materiałach Sprawy Obiektowej kryptonim „P-14” prowadzonej przez Wydział III Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Białymstoku w latach 1959-1969, która dotyczyła działalności „wrogich elementów” wywodzących się z „reakcyjnego podziemia typu endeckiego” (zob. Dane osoby z katalogu osób „rozpracowywanych”: Adam Justyn Strzembosz, Biuletyn Informacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/36731>).

⁶ Por. A. Strzembosz, M. Stankowska, *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981–1988*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2005, s. 8, 14, 298n.

a potem jako pracownik Instytutu Badania Prawa Sądowego w niewątpliwie niezłej sytuacji zawodowej. Co prawda, nie była to praca zbyt wysoko płatna, zwłaszcza wzięwszy pod uwagę, że miałem czworo dzieci, ale stabilna i ciesząca się pewnym społecznym zaufaniem... Na pewno nie była przyjemna świadomość, że służy się państwu niedemokratycznemu, że co jakiś czas w Polsce odbywały się sprawy polityczne. Stałem jednak na takim stanowisku, że dopóki ja osobiście zachowuję się przyzwoicie, wykonuję pożyteczną pracę, póki nie mam nic złego na sumieniu, nie ma powodu, żeby z tej pracy rezygnować. [...] Na pewno nie wyobrażałem sobie, żebym mógł pełnić w sądzie jakieś szczególnie eksponowane funkcje kierownicze” (s. 58n.).

W owym czasie nie podejmowano jeszcze żadnej aktywności opozycyjnej (jak wynika ze słów Profesora, nie było ani takiej pokusy, ani takich propozycji), co najwyżej nawiązywano się bliższą znajomością z osobami poznanymi w pracy, na przykład podczas wakacyjnych spływów kajakowych pokonywano dystans między ludźmi i tworzyły się więzi. Dopiero w drugiej połowie lat siedemdziesiątych pojawiła się prasa drugiego obiegu, w tym „Komunikaty KOR”; w ówczesnej ocenie Strzembosza wyrażane w nich stanowisko zasadniczo tożsame było z jego poglądami. Dopiero rok 1979 okazał się przełomowy. Z zawodowego punktu widzenia ważne było dla przyszłego profesora uzyskanie stopnia doktora habilitowanego w Polskiej Akademii Nauk i drugiej nagrody (ex aequo z Wiesławem Chrzanowskim) za pracę habilitacyjną. Zasadniczym jednak wydarzeniem – w skali nie tylko osobistej, ale i społecznej – okazała się papieska pielgrzymka do Ojczyzny, podczas której Polacy poczuli, że mogą być gospodarzami w swoim kraju: „Społeczeństwo nagle budzi się z letargu, zaczyna działać, przestaje być bierne. To

było wspaniałe uczucie. Zresztą zrodziła się taka myśl, żeby przekuć tę energię w konkret: stworzyć drugą po KUL-u uczelnię katolicką w Polsce, konkretnie w Warszawie. Szereg osób zaangażowało się w opracowywanie koncepcji. [...] Ale potem przyszedł 1980 rok i już nikt nie miał czasu się tym zajmować” – wspomina Profesor (s. 67).

Dla Adama Strzembosza Sierpień '80 zaczął się faktycznie w marcu 1980 roku. W jakich okolicznościach? Zainteresowanych czytelników odsyłam do Między prawem i sprawiedliwością – poruszającej szerokie spektrum zagadnień książki, której oś stanowi biografia Profesora. Im bliższe w czasie są omawiane przez Strzembosza wydarzenia, tym łatwiej jest zrozumieć jego relację – czytelnik może ją skonfrontować doświadczeniami swojego pokolenia oraz osobistą refleksją. Z przedstawianej publikacji wyłaniają się subiektywne, nacechowane autentyzmem i szczerością obraz najnowszych dziejów Polski oraz ich wyważona ocena. Wypowiedzi Adama Strzembosza to także cenny materiał źródłowy, który poszerza naszą najnowszą wiedzę historyczną na temat ostatnich osiemdziesięciu lat. Atutem książki jest zatem wiedza historyczna, a także ukazana w niej jednoznaczna postawa moralna, która znajduje się w tym osobistym świadectwie na eksponowanym miejscu. Nie dziwi to, jeśli pamiętamy, że siostra Profesora blisko współpracowała z Prymasem Polski kard. Stefanem Wyszyńskim (jest obecnie kandydatką na ołtarze), a brat był uznanym specjalistą z dziejów historii najnowszej w Polsce, profesorem historii na KUL-u oraz w Instytucie Studiów Politycznych PAN⁷.

⁷ Zob. A.F. Baran, *Profesor Strzembosz. Historyk Armii Krajowej, harcerz i wychowawca*, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej–Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2009; por. M.M. Drozdowski, *Konfra-*

Tak Adam Strzembosz wspomina swoją siostrę: „Była niezwykle silna, przekonana o swojej misji. No i była osobą głęboko wierzącą. Wszystko, co robiła, traktowała jako chrześcijańska powinność. [...] Tak, rodzice, a zwłaszcza ojciec, ubolewali nad tym [że nie założyła rodziny – A.F.B.], ale akceptowali jej wybór. Zresztą mocno wspierali Teresę w jej działalności. Matka przez pewien czas, gdy zakończyła pracę w bibliotece, służyła jej za swego rodzaju sekretarkę, nie otrzymując z tego tytułu żadnego wynagrodzenia. Tata natomiast niemal do końca swoich dni był radcą prawnym. [W roku 1970 Teresa zmarła przedwcześnie na raka – A.F.B.]. Miała trzydzieści dziewięć lat. [...] Niewątpliwie była ona osobą o wybitnych zaletach. Jednak ostatnio głosy na temat beatyfikacji przycichły. Zresztą gdzie tu o niej myśleć, kiedy nawet kardynał Wyszyński wciąż jest jedynie Sługą Bożym” (s. 86n.).

W jednej ze swoich ostatnich książek, wydanej tuż przed śmiercią, prof. Tomasz Strzembosz pisał o swoim bracie Adamie: „Drugim [po ojcu – A.F.B.] moim przyjacielem od lat najwcześniejszych był mój brat bliźniak, z którym nie rozstawałem się nigdy od dzieciństwa aż po trzeci rok studiów. Byliśmy tak ze sobą zżyci i do tego stopnia żyliśmy tymi samymi sprawami, że wręcz nie było o czym pogadać! Rozumieliśmy się od razu, rzadko mieliśmy odmienne zdanie [...]. Później, zwłaszcza gdy obaj się ożeniliśmy, kontakty były już nie takie codzienne i różnicowały się charaktery, pozostało jednak poczucie wielkiej bliskości, które dziś wzmacnia fakt, iż często już tylko my

obaj pamiętamy pewnych ludzi i pewne wydarzenia”⁸.

Od czasu, kiedy Tomasz Strzembosz napisał te słowa, minęło już prawie piętnaście lat. Dzisiaj znajdujemy tego potwierdzenie w omawianej pozycji. Zapytany przez Zakroczymskiego, czy mieli z bratem zbieżne poglądy, prof. Adam Strzembosz odpowiedział następująco: „Przez długi czas tak. Zaczęliśmy się nieco różnić w latach osiemdziesiątych, kiedy Tomasz stawiał się coraz bardziej radykalny. W latach dziewięćdziesiątych był bardziej wrażliwy na problemy społeczne, których ja być może nie dostrzegałem. Mniej entuzjastycznie odnosił się do przemian, zwłaszcza tych ekonomicznych. Niemniej nigdy różnice między nami nie uniemożliwiały nam swobodnej, przyjacielskiej, braterskiej rozmowy” (s. 88).

Jak ocenialiby aktualną rzeczywistość społeczno-polityczną w Polsce Teresa Strzembosz i prof. Tomasz Strzembosz, pozostaje już w sferze domysłów. Jak ocenia ją prof. Adam Strzembosz wie każdy, kto śledzi wydarzenia ostatnich trzech lat i odnoszącą się do nich publicystykę. Książka po części ukazuje także i ten wątek. Nie jest on jednak dominujący, chociaż z pewnością stanowi ważny element tego wywiadu-rzeki, ukazującego źródła postawy, która przejawia się również w obecnej działalności prof. Adama Strzembosza.

Jak pisze Stanisław Zakroczymski, książka *Między prawem i sprawiedliwością* powstawała przez pół roku, a jej geneza łączy się z jednym ze spotkań w warszawskim Klubie Inteligencji Katolickiej (odbyło się ono w styczniu 2017 roku), podczas których podejmowano temat kryzysu państwa prawa. Wprawdzie Zakroczymski zachęca, aby czytać

terna warszawskich historyków pod znakiem Klio. Subiektywne biogramy ucznia i kolegi, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2014, s. 193-202.

⁸ T. Strzembosz, *W stronę zachodzącego słońca. Życiorysy wpisane w polską historię*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2003, s. 51.

wywiad-rzekę w całości, ja jednak po raz pierwszy czytałem go, skupiając uwagę na kwestiach, które mnie bardziej interesowały. Były to przede wszystkim wątki biograficzne: dzieciństwo w przedwojennej i wojennej Warszawie, młodzieńcze konfrontacje z reżimem komunistycznym, praca w sądzie Polski Ludowej czy działalność w NSZZ „Solidarność” (od Sierpnia ’80 aż po Okrągły Stół w roku 1989)⁹. Z tego powodu traktowałem ją pierwotnie jako, z jednej strony, kolejną ważną relację dotyczącą historii rodziny Strzemboszów, z drugiej zaś – jako osobiste spojrzenie na węzłowe wydarzenia z najnowszej historii Polski. Nie ukrywam również, że poszukiwałem odpowiedzi na własne pytania dotyczące nie tylko czasów PRL-u, lecz także aktualnej sytuacji w Polsce (należy jednak pamiętać, że za-

⁹ Członek Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” od września 1980 roku. W 1981 przewodniczący Komitetu Zakładowego w Ministerstwie Sprawiedliwości, członek Prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. W czerwcu 1981 roku delegat na I Walny Zjazd Delegatów Regionu Mazowsze, członek Zarządu Regionu i delegat na I Krajowy Zjazd Delegatów, członek Krajowej Komisji Rewizyjnej. 19 grudnia 1981 roku odwołany przez Radę Państwa ze stanowiska sędziego Sądu Wojewódzkiego, a kilka dni później ze stanowiska docenta w IBPS. W latach 1982-1989 pracownik naukowy KUL. Współpracownik podziemia, odpowiedzialny między innymi za podziemną „Solidarność” w sądach w Regionie Mazowsze. Od 18 grudnia 1988 członek Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie, przewodniczący komisji prawa i sprawiedliwości. W roku 1989 uczestnik obrad Okrągłego Stołu, współprzewodniczący podzespołu do spraw prawa i sądów (zob. M. Łątkowska, A. Borowski, *Encyklopedia Solidarności*, t. 1, http://www.encysol.pl/wiki/Adam_Strzembosz).

warty w książce opis odzwierciedla „stan gry” do końca czerwca 2017 roku). Lektura *Między prawem i sprawiedliwością* była swoistym odwołaniem się do siły autorytetu.

Dziś, gdy od daty ukazania się omawianej publikacji minął ponad rok, w życiu prof. Adama Strzembosza zaszły kolejne zmiany. Wyróżniany licznymi nagrodami za swoją postawę obywatelską (dawną i obecną)¹⁰, pozostaje aktywny i zaangażowany. I mimo sędziwego wieku bierze udział w protestach, stając w obronie wolnych sądów. Poproszony w lipcu 2018 roku przez Aleksandrę Pawlicką, dziennikarkę „Newsweeka”, o ocenę sytuacji, powiedział między innymi: „Przez te 28 lat wydarzyło się coś nieodwracalnego, czego dowodem są protestujące dziś tłumy. Świadomość życia w wolnym kraju, w którym wymiar sprawiedliwości nie pochodzi z partyjnego rozdzielnika – tego już żadna władza nie odbierze łatwo obywatelom”¹¹.

Niech dodatkową zachętą do lektury *Między prawem i sprawiedliwością* będą również słowa – jakże aktualne – redakto-

¹⁰ Ostatnio otrzymał między innymi: tytuł Honorowego Obywatela Miasta Stołecznego Warszawy (w lipcu 2016 roku), tytuł „Prawnik Roku 2016” w pierwszej edycji konkursu redakcji „Rzeczpospolitej” (w marcu 2017 roku), Nagrodę Peryklesa przyznaną przez Stowarzyszenie na Rzecz Demokracji (we wrześniu 2017 roku), medal św. Jerzego – honorową nagrodę redakcji „Tygodnika Powszechnego” (w grudniu 2017 roku), Nagrodę im. Prof. Zbigniewa Hołdy (w grudniu 2017 roku), Nagrodę Rzecznika Praw Obywatelskich im. Pawła Włodkowica (w lutym 2018 roku), medal „Za mądrość obywatelską”, przyznany z inicjatywy redakcji miesięcznika „Kraków” (w marcu 2018 roku) oraz nagrodę warszawskiego KIK-u „Pontifici – Budowniczy Mostów” (w październiku 2018 roku).

¹¹ A. Pawlicka, *Zamach*, „Newsweek” 2018, nr 29 z 9-15 lipca, s. 10.

rów dedykowanej prof. Adamowi Strzemboszewi publikacji, wydanej w roku 2002 z inicjatywy Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL: „Pan Profesor jest związany z Wydziałem do dnia dzisiejszego. Przez wiele lat sprawował w nim wiele funkcji, kierownika Katedry Prawa Karnego, kierownika Sekcji Prawa i prodiakana. Pracy na Uniwersytecie nie zaprzestał w okresie, kiedy pełnił ważne i odpowiedzialne zadania państwowe, najpierw urząd wiceministra sprawiedliwości, a następnie stanowisko I Prezesa Sądu Najwyższego RP. Tytuł publikacji *Ius et lex* nawiązuje do dwóch istotnych elementów, składających się na pojęcie prawa. Wyraża on także przekonanie, że sprawiedliwy sys-

tem prawny możliwy jest tylko wtedy, kiedy fundamentem dla prawa stanowiącego są niezbywalne uprawnienia, przysługujące każdej ludzkiej osobie. W odniesieniu do Osoby Pana Profesora tytuł ten charakteryzuje też drogę Jego pracy naukowej i dydaktycznej – nacechowaną sprzeciwem wobec bezprawia, popartą osobistym świadectwem i nieskazitelną postawą moralną”¹².

¹² Ks. A. Dębiński, A. Grześkowiak, K. Wiak, *Słowo od redaktorów*, w: *Ius et lex. Księga jubileuszowa ku czci profesora Adama Strzembosza*, red. ks. A. Dębiński, A. Grześkowiak, K. Wiak, Wydawnictwo KUL, Lublin 2002, s. 5.